

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Lwów, plac Smolki 3. I p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-
ŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH
REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU
20 gr.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do
domu 4'80 z dostawą 5'30. Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5'30 —
Zagranicą 7'— P. K. O. Nr. 141.690.

Po pięciu latach!

Po pięciu latach przerywania, wznowiania, odraczania rokowań handlowych polsko - niemieckich, ostatecznie z końcem ubiegłego tygodnia zawiózł niemiecki poseł w Warszawie, Ulrych Rauscher, do Berlina tekst traktatu handlowego, by go przedłożyć swemu rządowi. Niemal tego samego dnia złożono go do zbadania i oceny poszczególnym ministerjom i oto w dniu wczorajszym przewodniczący delegacji niemieckiej wrócił z powrotem do Warszawy z tem, że dziś lub jutro nastąpi podpisanie umowy przez obie strony, poczem oczywiście przepłyną ona będzie musiała jeszcze rafa i mielizny obu parlamentów, by zyskać moc obowiązującą.

Przed oficjalnym ogłoszeniem tekstu umowy nie pora na jej głębszą analizę. Stwierdzić jedynie należy, że stanowi ona traktat krótkoterminowy, obowiązujący w zasadzie przez jeden rok z tem, że o ile nie nastąpi w określonym terminie jego wypowiedzenie, moc jego przedłuża się automatycznie na rok następny. Nie jest to traktat taryfowy tzn. nie przewiduje zniżek celnych z obu stron, natomiast istotę jego stanowi obustronne oznaczenie kontyngentów w dziedzinie towarów reglamentowanych, a więc dla Polski kontyngentów eksportowych węgla i trzody, dla Niemiec towarów przemysłowych.

W publicznej ocenie podpisać się mającej umowy ujawnił się już w chwili obecnej moment niezwykle ciekawy a nie nowy, powtarzający się prawie że systematycznie przy tego rodzaju sposobnościach. Bo oto, choć odgadywanie salda traktatu jest teraz co najmniej przedwczesne, to jednak pojawiły się w prasie obu krajów w zawczasu głosy bolejące nad klęską, jaką poniosło się samemu a zarazem nad zwycięstwem, jakie odniosła druga strona.

W pewnym odłamie prasy polskiej ukazały się już w telegramach, zawierających szczegóły z końcowej fazy rokowań, a taksamo wczoraj i dziś wzmianki o tem, że porozumienie gospodarcze daje korzyść bez porównania większą Niemcom niż Polsce, że korzyści z traktatu będą tylko jednostronne t. j. dla strony niemieckiej, że Polska zrezygnowała z punktów, o które najenergiczniej przez tyle lat walczyła i t. d. i t. d.

A co dzieje się w Niemczech? »Deutsche Allgemeine Zeitung« pisze wyraźnie, że »traktat krzywdzi wysoce interesy niemieckich agrariuszy«, dodając, że wywołał on w Prusach Wschodnich »nastój rozpaczliwy«.

»Börsen Zeitung« uważa, że »zawarcie porozumienia w obecnej formie odbije się katastrofalnie na rynkach płodów rolnych w Niemczech« a nadto, że »traktat ten kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo polityczne (!) dla Niemiec«. Wogóle cała niemiecka prasa nacjonalistyczna jest z traktatu bezwzględnie niezadowolona.

Nie wdając się w tej chwili w — niedokładnie zresztą znane — szczegóły, ale patrząc na całokształt traktatu, musimy podkreślić z całym naciskiem, że traktat jest bezwzględnie dla naszego rolnictwa korzystny, ba, wprost konieczny. Przyniesie on

z ostatniej chwili.

Kuluarowe domysły

w związku z piątkowym głosowaniem w Sejmie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 marca. Sytuacja polityczna, jaka wywiązała się po zgłoszeniu wniosku o votum nieufności dla Ministrów Prystora i Czerwińskiego, wywołuje w dalszym ciągu znaczne napięcie. W kuluarach Sejmu i w kołach politycznych kolportowano dziś rozmaite pogłoski, które podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Według jednej z tych pogłosek, Senat ma zatwierdzić do czwartku wieczora budżet i przyjmie go bez żadnych poprawek, tak, iż preliminarz uzyskałby tamsamem moc obowiązującą. Sejm i Senat miałyby zostać w czwartek zamknięte lub odroczone. — Z innej strony kolportowana jest pogłoska, że niektóre stronnictwa chłopskie, wchodzące w

skład Centrolewu, o ile oficjalnie głosować będą za wnioskiem przeciwko Min. Prystorowi, to jednak będą na posiedzeniu piątkowym celowo tak zdekompletowane, iż wniosek ten nie uzyska większości. W łonie Centrolewu nie uzgodniono rzeczywiście dotychczas stanowiska poszczególnych klubów wobec Ministrów Prystora i Czerwińskiego.

Wreszcie krąży pogłoska, że na dzisiejsze posiedzenie Senatu przybyć ma Premier Bartel i ma wygłosić ekspozycję o sytuacji politycznej, którego treść łączyć się będzie bezpośrednio z sytuacją, która wynika wskutek zgłoszenia wniosków o votum nieufności.

Kredyty dodatkowe na r. 1927/8.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 marca. Dzisiejsze posiedzenie podkomisji budżetowej do sprawy zamknięć rachunkowych i sprawozdań N. I. K. budzi wielkie zainteresowanie, gdyż na porządku dziennym znajduje się referat pos. Liebermana o kredytach dodatkowych na rok 1927/8, który to okres zawiera szereg pozycji, za jakie swego czasu były Minister Skarbu Czechowicz po-

stawiony został przed Trybunał Stanu.

Na posiedzenie Komisji przybyli: Min. Skarbu Matuszewski wraz z Wiceministrami oraz prezes N. I. K., Wróblewski. Jak wiadomo, sprawa tych zamknięć ma być jednym z powodów, dla których Centrolew zamierza postawić wniosek o pociągnięcie byłego Ministra Składkowskiego przed Trybunał Stanu.

Wyniki ciągnięcia loterii klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 marca. W dzisiejszym ciągnięciu Loterii Klasowej padły następujące wygrane: 10.000 zł. Nr. 179195, 171727; 5.000 zł. — Nr. 172721, 179074; 3.000 zł. — Nr. 28117,

63748, 87290, 181195, 25645, 37774; 2.000 zł. — Nr. 8379, 21263, 88145, 88422, 93432, 107369, 132554, 157463, 170447, 178129, 191123, 23596, 65308, 66160, 96565, 199993, 205102.

Poselstwo polskie w Berlinie

będzie podniesione do rangi ambasady.

Berlin, 12 marca. (AW.) Według krążących tu wiadomości w kołach politycznych, sprawa podniesienia poselstwa polskiego w Berlinie oraz niemieckiego w Warszawie do godności ambasad weszła w stadium rozstrzyga-

jące. Poseł Rauscher ma objąć stanowisko podsekretarza stanu po v. Schubercie, jako zaś następcę Rauschera wymieniają posła niemieckiego w Kownie, Morata.

Podpisanie traktatu handlowego

polsko-niemieckiego

nastąpi prawdopodobnie w czwartek 13 b. m.

Warszawa, 12 marca. (AW.) Wczorajsza konferencja posła Rauschera z Min. Twardowskim, odbyta natychmiast po przyjeździe posła do Warszawy, poświęcona była omówieniu ostatecznemu szeregu szczegółów traktatu handlowego polsko-niemieckiego. Jak słychać, na podstawie tej konferencji należy się spodziewać, iż definitywne porozumienie będzie osiągnięte i trak-

tat podpisany jeszcze w bież. tygodniu.

Warszawa, 12 marca. (AW.) W kołach politycznych utrzymują, że ostateczne sformułowanie i uzgodnienie spraw celem ostatecznego parafowania traktatu handlowego polsko-niemieckiego będzie uskutecznione w ciągu dnia dzisiejszego, zaś uroczyste podpisanie traktatu nastąpi w czwartek, 13 b. m.

wielkie odprężenie rynku płodów rolnych, co wpłynie w dalszych konsekwencjach na podniesienie się przemysłu w kraju. To jest zysk dla nas niezmiernie poważny.

Nie ulega wątpliwości, że każdy traktat musi być dziełem kompromisu i że osiągając pewne korzyści, mu-

sialiśmy inne poświęcić. Kto zaś, czy to po stronie polskiej, czy też niemieckiej, rozważa jedynie ustępstwa a nie kładzie na szalę i korzyści, ten świadomie czy nieświadomie popełnia nonsens gospodarczy i logiczny.

Konferencja morska. Mac Donald nastrojony optymistycznie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 marca. Do dzienników tutejszych donoszą z Londynu: W onegdajszym przemówieniu swym, transmitowanem przez radio, a przeznaczonem głównie dla Ameryki, Mac Donald powiedział m. in. co następuje: »Prace konferencji morskiej postępują normalnie naprzód i nikt w pałacu Saint-James nie przypuszcza, by miała się ona zakończyć fiaskiem. Wszyscy bez wyjątku są przekonani, że formuła kompromisowa, zadowolająca wszystkie mocarstwa reprezentowane na konferencji, zostanie wkrótce wynaleziona i jedno-myślnie uchwalona«.

Warszawa, 12 marca. Donoszą tu z Londynu: »Times«, omawiając rokowania londyńskie nad sprawą paktu, gwarantującego bezpieczeństwo Francji, pisze, iż w obecnej chwili powodzenie konferencji morskiej zależy od tego, czy uda się znaleźć formułę, któraby zadowolila życzenia Francji i jednocześnie mogła być przyjęta przez wszystkich uczestników konferencji. Propozycje Brianda zawarcia paktu gwarancyjnego przez pięć mocarstw, nie są w obecnej formie do przyjęcia przez Anglię. Propozycje Brianda będą bardzo starannie zbadane.

Warszawa, 12 marca. Otrzymane tu dzisiaj dzienniki francuskie są przekonane, że Wielka Brytania zgodzi się na tekst francuski w sprawie gwarancji bezpieczeństwa. Jeżeli i Ameryka przyjmie punkt widzenia francuski, to konferencja londyńska nie będzie bezowocna.

Min. Kühn w Poznaniu.

Warszawa, 11 marca. (PAT.) Minister Komunikacji Kuehn wyjeżdża dziś do Poznania celem przekonania się na miejscu o postępie prac nad zorganizowaniem Międzynarodowej Wystawy komunikacyjnej i turystyki, która będzie otwarta w Poznaniu dnia 6 lipca b. r. Powrót p. Ministra nastąpi 13 b. m. rano.

Nowy prezydent Banku Rzeszy.

Berlin, 11 marca. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Rady generalnej Banku Rzeszy, prezydentem Banku Rzeszy obrany został jednogłośnie były kanclerz i b. minister finansów Rzeszy dr. Hans Luther. Brał on udział jako przedstawiciel Niemiec na konferencji londyńskiej w r. 1924, na której przyjęty został plan Dawesa. W roku 1925 i 1926 stał na czele delegacji niemieckiej na konferencjach w Locarno i Genewie. Ostatnio był burmistrzem miasta Essen.

O jednolite prawo prasowe.

Warszawa, 12 marca. (AW.) W przedyum Rady Ministrów odbywają się już konferencje międzyministerjalne celem opracowania projektu jednolitego prawa prasowego. Na konferencjach tych omawiany jest projekt prawa prasowego, wniesiony przez związek wydawców jeszcze przed wniesieniem dekretu prasowego.

Bank Polski a inne Banki emisyjne.

Ciekawe zestawienie porównawcze Banku Polskiego z innymi bankami emisyjnymi umieszcza w ostatnim numerze „Polski Gospodarczy” p. dr. Walery Zbijewski.

Autor wychodzi przytem z założenia, że o znaczeniu gospodarczym banku emisyjnego decyduje wielkość jego rezerwy kruszcowo - dewizowej. Rezerwa ta jest nie tylko podstawą emisji banknotów i działalności kredytowej, ale również stanowi ona gwarancję stałości waluty.

Otóż rezerwa kruszcowo - dewizowa Banku Polskiego pod względem wielkości zajmuje 10 miejsce w Europie. Na drodze gromadzenia rezerw Polska wyprzedziła nie tylko wszystkie nowe państwa, powstałe po wojnie, ale również cały szereg krajów, które przed wojną były znane z zasobności.

Pod względem wysokości pokrycia kruszcowo - dewizowego obiegu banknotów Bank Polski zajmuje 4 miejsce w Europie — po bankach: Szwajcarskim, Francuskim i Holenderskim, wyprzedzając w ten sposób szereg najpotężniejszych banków emisyjnych. Świadczy to, że polski złoty jest jedną z najlepiej zabezpieczonych walut europejskich.

Po przeliczeniu jednak na głowę ludności, rezerwa kruszcowo - dewizowa Banku Polskiego okazuje się wyjątkowo niska. W tym względzie trzeba będzie długich lat systematycznych wysiłków, aby pod tym względem dorównać innym państwom. Jednakże z porównania majątku narodowego obliczonego na głowę ludności z rezerwą kruszcowo - dewizową, obliczoną w ten sam sposób, wynika, że Polska ma szerokie podstawy do dalszego zwiększenia swych rezerw kruszcowych. Obecnie zaledwie setna część majątku narodowego Polski poświęcona jest na cel powyższy. We Francji natomiast rezerwa kruszcowa stanowi 1/20 całego majątku narodowego, w Holandji 1/30, w Belgji i we Włoszech blisko 1/40, w Szwajcarii 1/60.

Pod względem wysokości emisji banknotów Polska zajmuje 13 miejsce w Europie. Natomiast po uwzględnieniu liczby ludności okazuje się, że obieg ten należy do najniższych w Europie, ustępując miejsca jedynie Z. S. S. R. Na głowę ludności wypa-

da w Polsce 3 razy mniej banknotów, niż w Czechosłowacji, 5 razy mniej niż w Szwecji, Austrii, Hiszpanji, Włoszech, Niemczech, 8 razy mniej niż w Anglii, 9 razy mniej niż w Holandji i Belgji a 13 razy mniej niż we Francji. Stosunkowo niski w porównaniu z wielkością państwa, obieg banknotów w Polsce tłumaczy się niską sumą obrotów gospodarczych w kraju.

Pod względem wysokości posiadania portfela wekslowego i udzielonych pożyczek zastawnych, Bank Polski zajmuje 9 miejsce w Europie. Z przeliczenia tych kredytów na głowę mieszkańca wynika, że Bank Polski w znacznie słabszym stopniu, w porównaniu z innymi bankami zaspokaja potrzeby kredytowe kraju.

Tak wyglądają światła i cienie naszej instytucji emisyjnej w reflektorze światowego całokształtu tych spraw. A.

Rządowy projekt ustawy o funduszu eksportowym.

Warszawa, 11 marca. (PAT.). Na dzisiejszym wspólnym posiedzeniu komisji budżetowej i przemysłowo-handlowej Sejmu pod przewodnictwem posła Wyrzykowskiego, po referacie posła Barańskiego przyjęto rządowy projekt ustawy o funduszu eksportowym, który ma na celu popieranie wywozu krajowych produktów rolnych i przemysłowych. W myśl tego projektu, organem który sprawuje naczelną zarząd państw. funduszu eksportowego jest komitet złożony z przewodniczącego, 9 członków i tyluż zastępców.

Prezesa mianuje Rada Ministrów, po jednym członku do komitetu delegują: Ministerstwo Skarbu, Przemysłu i Handlu i Rolnictwa, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i Bank Polski. Pozostałych trzech członków powołuje Minister Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Rolnictwa, na wniosek Izby rolniczych względnie organizacji rolniczych, z uwzględnieniem spółdzielczości, Izby przemysłowo-handlowych i Izby rzemieślniczych.

Porażka rządu Mac Donalda w Izbie gmin.

Londyn, 11 marca. (PAT.). Wobec oczekiwanego wspólnego wystąpienia konserwatystów i liberałów przeciwko rządowi, wielkie zainteresowanie wzbudziło wczorajsze wieczorne głosowanie nad trzema poprawkami opozycji do rządowej ustawy węglowej. Pierwsza z tych poprawek, domagająca się, aby węgiel i koks, przeznaczony na eksport, zostały zwolnione od wszelkich ograniczeń, została odrzucona 272 głosami przeciw 242.

Londyn, 11 marca. (PAT.). W Izbie Gmin wśród wielkiego podniecenia rząd został pokonany 282 głosami przeciwko 274 w związku z przyjęciem poprawki konserwatystów do projektu ustawy węglowej. Wynik głosowania przyjęty został burzą oklasków

i okrzykami: do dymisji! — wznoszonymi przez opozycję, labourzyści natomiast akklamowali rząd. Baldwin zwrócił się z zapytaniem, czy Mac Donald zamierza obstawać przy projekcie ustawy. Mac Donald, odpowiadając, wyraził zdziwienie z powodu postawienia takiego pytania i zaznaczył, że jeżeli Baldwin zamierza zaproponować głosowanie nad votum nieufności, rząd przyjmie decyzję Izby. Jednakże przyjęta poprawka nie spowoduje żadnej zasadniczej zmiany. Dlatego też rząd zamierza zwrócić się do Izby Gmin o kontynuowanie debaty. Jak z tego wynika, dzisiejsza porażka rządu w Izbie Gmin nie będzie miała żadnych konsekwencji politycznych.

Obrady Komisji Konstytucyjnej.

Warszawa, 12 marca. (PAT.). Sejmowa komisja konstytucyjna przystąpiła wczoraj do dyskusji nad art. 45 Konstytucji. Poseł Piłsudski podkreśla, iż w projekcie B. B. opuszczono, że Prezydent obsadza nie tylko cywilne ale i wojskowe urzędy na wniosek Rady Ministrów. Projekt ten stwarza bez pośredni kontakt Prezydenta z poszczególnymi Ministrami. Dlatego też opuszczono »mianuje i odwołuje Ministrów na wniosek Prezesa Rady Ministrów« chociaż kontrasygnata jest potrzebna.

Z kolei przystąpiono do art. 46, który mówi o zwierzchnictwie Prezydenta nad siłami zbrojnymi Państwa.

Poseł Piłsudski zauważa, że projekt B. B. nie zawiera zakazu aby Prezydent nie mógł sprawować naczelnego dowództwa. Prezydent powinien mianować generalnego inspektora sił zbrojnych bezpośrednio sobie podległych, oraz oficerów wszelkich stopni. Wyklucza to zdaniem mówcy wprowadzenie elementów politycznych do tej nominacji. Mówca sprzeciwia się wnioskowi Klubu Narodowego o wprowadzenie na wypadek wojny specjalnej komisji wojennej Sejmu, uważając, że komisja taka utrudniłaby tylko ciężką sytuację.

Poseł Komarnicki stwierdza, że pogodzenie funkcji Głowy Państwa z funkcją wodza naczelnego jest niemożliwe. Następnie w dłuższym ustępie broni koncepcji swego klubu co do stworzenia specjalnej komisji wojennej.

Poseł Kościatkowski uważa te postanowienia za najważniejsze z całej

Konstytucji. Znaczą, że doświadczenia francuskie uczą, iż mianowanie oficerów na wniosek Rady Ministrów jest szkodliwe.

Mówca zaznacza, że co się tyczy roli Rady Obrony Państwa, to obok dodatknych stron jej działalności były także ujemne, mianowicie stawała ona pewne trudności naczelnemu wodzowi. Mówca proponuje, aby dla tych ważnych spraw wybrano osobną podkomisję, która by również zaprosiła rzeczoznawców.

Po wyjaśnieniach referenta posła Piłsudskiego przystąpiono do dyskusji nad następnym artykułem o prawie Prezydenta darowania i łagodzenia kary.

Poseł Piłsudski zreferował zmiany proponowane przez projekt B. B. W. R., który daje Prezydentowi prawo darowania i łagodzenia kary i skutków skazania oraz umorzenia postępowania przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych wypadkach. Byłyby to wypadki rzadkie.

Poseł Graliński uważa umorzenie postępowania przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy za bardzo wielkie uprawnienie Prezydenta i sprzeciwia się temu projektowi.

Posłowie Komarnicki (Kl. Nar.) i Jankowski (N. P. R.) również sprzeciwiają się temu przepisowi. Po przemówieniach posłów Gralińskiego i Bagińskiego oraz wyjaśnieniach referenta dyskusję nad tym artykułem wyczerpano.

Art. 49 mówi o zawieraniu umów z innymi państwami. Projekt B. B. W.

R. zawiera zmiany, że Prezydent zawiera i ratyfikuje umowy oraz że umowy o zmianie granic Państwa wymagają zgody Sejmu i Senatu, wyrażonej trybem przewidzianym dla zmiany Konstytucji. W dyskusji zabierali głos posłowie Piłsudski i Kwapiński.

Art. 50 dotyczy wypowiedzenia wojny. Lewica proponuje dodatkowy artykuł o mobilizacji, do której potrzebna jest uprzednia zgoda Sejmu. Poseł Graliński uważa, że ten artykuł powinien być traktowany w specjalnej podkomisji.

Na tem przerwano obrady do czwartku, godz. 10 rano.

Z Senatu.

Warszawa, 11 marca. (PAT.). Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu przystąpiono do preliminarza budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Sprawozdawca sen. Peplowski (NPR.) omawia sprawę bezrobocia, działalność biur pośrednictwa, ruchu emigracyjnego oraz sprawę uruchomienia rezerw kapitałów społecznych dla celów budownictwa. Z kolei referent w dłuższym wywodzie przedstawia sprawę Kas chorych, a w zakończeniu zaś proponuje pewne poprawki, między innymi wnosi o skreślenie sumy 9 milionów zł. z funduszu bezrobocia, podkreślając, że ten wniosek ma znaczenie jedynie formalne.

Marszałek Szymański apeluje do referentów, aby nie powtarzali swoich wywodów, zawartych w drukowanych referatach oraz prosi mówcę o streszczenie się.

Po dyskusji i przerwie przystąpiono do obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sprawozdawca sen. Boguszewski (B. B.) zaproponował przyjęcie budżetu, z małymi zmianami.

Następnie zabrał głos sen. Pant (Kl. Niem.), który w toku swego przemówienia, nacechowanego wręcz wrogią stosunkiem do Państwa Polskiego, kilkakrotnie był przywoływany do porządku przez marszałka, między innymi za użycie zwrotu, iż Państwo Polskie walkę z mniejszościami musi przegrać.

Sen. ks. Brandys (Ch. D.) odpiera ataki sen. Panta, przypominając Niemcom, że mają na Górnym Śląsku i szkoły i wolność słowa i że nikt ich nie krępuje.

Sen. Decykiewicz (Kl. Ukr.) omawia zagadnienia współzycia narodu polskiego z ukraińskim, zarzucając, iż polityka Narodu polskiego wobec Ukraińców dąży do asymilacji. Mówca stara się rozwiać nadzieje Rządu, że obecnie asymilacja pójdzie szybkim krokiem.

Sen. Perzyński (B. B.) oświadcza, iż od chwili, kiedy objął ster rządów Marszałek Piłsudski, Rząd zaczął naprawdę rządzić i to wydało już nie tylko piękne kwiaty, ale i owoce. W odpowiedzi na twierdzenie sen. Decykiewicza, że asymilacja nie może się udać, mówca przypomina, iż w dziejach naszych mamy przecież Unję Lubelską i Horodelską.

Sen. Thullie zauważył, iż zgodne pożycie Polaków z Rusinami jest możliwe. Asymilację należy rozumieć w sensie pozyskania Rusinów na dobrych obywateli Państwa Polskiego.

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Referent sen. Makarewicz zaproponował przyjęcie tego budżetu bez zmian. Poza tem w imieniu komisji zaproponował 4 rezolucje, a dalej mówca wskazał na ciężkie warunki pracy sędziów, na obciążenie ich ponad siły i na szczupłe wynagrodzenie, tłumacząc, iż przyczyną przeciążenia Sądów jest oprócz pieńniactwa, także zły stan ustawodawstwa polskiego. Dalsze obrady odroczone.

Konferencja w sprawie traktatu z Polską.

Berlin, 11 marca. (PAT.) »Ost-express« informuje, że wczoraj w urzędzie spraw zagranicznych odbyła się konferencja przedstawicieli ministerstw zainteresowanych w rokowaniach handlowych z Polską. Na konferencji tej omawiano szczegółowo sprawę traktatu handlowego polsko - niemieckiego. Wszyscy obecni wyrazili zgodę na postanowienia traktatu. Wobec tego, po porozumieniu się co do niezadowolonych jeszcze punktów traktatu, umowa z Polską parafowana zostanie prawdopodobnie w dniach najbliższych.

Petkiewiczowi znowu zabronili startować.

Nowy Jork, 11 marca. (PAT.) Amerykański Związek Lekkoatletyczny skreślił Petkiewicza z listy dalszych startów w Stanach Zjednoczonych, wskutek depeszy radjowej prezesa Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego Edstroema. Ani lakoniczna depesza prezesa Edstroema, ani amerykański Związek Lekkoatletyczny nie podają powodów dyskwalifikacji polskiego długodystansowca, któremu uniemożliwiono w ten sposób start w wyznaczonych za kilka dni zawodach »Rycerzy Kolumba«.

Polskie wystawy w Paryżu.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, w marcu 1930.

Jak to już Czytelnicy nasi wiedzą, w końcu lutego urządzono w Paryżu, w znanym „salonie“ Charpentiera wystawę posmiertną Stanisława Noakowskiego oraz zbiorowy pokaz „Paryża“ Zdzisława Czermańskiego. Nasz paryski korespondent (Zetka) kreśli poniżej wrażenia, które odniósł po zwiedzeniu obydwóch wystaw:

Trudno nazwać »szczęśliwym« ten zbieg okoliczności, który chciał, że wystawy Czermańskiego i Noakowskiego otwarte zostały jednego i tego samego dnia o jednej i tej samej godzinie w jednej i tej samej galerji. Bo »dwa grzyby w barszcz« propagandy?... Wcale niedłatego, lecz dlatego, że są to grzyby tak bardzo odmiennych rodzajów, iż barszcz nieco traci na swoim rodzimym smaku. Chociaż akwareiowe szkice Noakowskiego rozmieszczono na pierwszym piętrze, a rysunki kolorowe Czermańskiego zajmują sale parterowe. Nie są to bowiem kontrasty indywidualności artystycznych wzajemnie uzupełniających się pod względem temperamentu wyobraźni, zagadnień kompozycyjnych lub techniki malarskiej. Niema miejsca na zestawienia porównawcze ani na wnioski uogólniające: dwa odrębne światy Rzeczywistości, żyjące w dwóch odrębnych atmosferach fantazji. Bez stycznych uczuciowych.

Czermański sprawił rdzennym Paryżanom wielką niespodziankę, pokazując im taki Paryż, na który patrzają oni każdego dnia, a którego przecież nie dostrzegają nigdy. Ten »etranżer«, nie dostrzegający na czysto kawiarnianym kontakcie z kulturą francuską, dokonał niezmiernie cenne odkrycia w stolicy sztuki: ujawnił wysoce charakterystyczną brzydotę ulicy śródmieścia paryskiego w całej banalnej jej powszedniości. Okno graciarni antykwarskiej i drzwi do hoteliku podjeżranego, stara kwaciarka z wózekiem i gruby policjant w pelerynce, rachityczne gałęzie drzewa i sztydł brudnej golarni, wygłodniały kundel bezdomny i czerwone policzki rzeźnika, spuszczone rolety domu publicz-

nego i biała firanka z kanarkiem w klatce... Czermański, obojętny na tradycje kolorytu historycznego i niewrażliwy na malowniczość motywu literackiego, inwentaryzuje te wszelkie okropieństwa swoim badawczym wzrokiem nader starannie, gdyż są one, w jego pojęciu par excellence malarskim, najistotniejszymi składnikami tego specyficznego paryskiego »klimatu estetycznego«.

I nie myli się on, jak świadczy bardzo znamienne ustosunkowanie się francuskiej publiczności do jego kompozycji, które swoją rzeczową dokładnością — dyskretnie zabarwioną liryzmem karykaturalnym — podbi-

jają serce każdego rodowitego Paryżanina, posiadającego choć trochę kultury artystycznej. Przecież to świetnie uobrazowana synteza życia malomieszczńskiej dzielnicy, uporczywie trwającej wciąż jeszcze w swojej jaskrawej brzydocie z końca zeszłego stulecia! Czermański zbyt jasno zdaje sobie sprawę z oryginalności dokonanego przez siebie odkrycia, by obciążać je balastem nienawistnej mu anegdoty literackiej.

Oczywiście, ta sui generis »wstrzeźliwość kompozycyjna« usprawiedliwiona jest w zupełności — czy może ona wymagać usprawiedliwienia?! — malarskiemi czysto zaletami rysunków kolorowych Czermańskiego, władającego techniką wielce skomplikowaną, ale doskonale odpowiadającą ich założeniom tematowym. Stają się one bowiem plastycznie zrozumiałe wtedy dopiero, gdy pokazane są z precyzją

szczegółów posunięta aż do drobiazgowości przestrzeganej skrupulatnie przez artystów XV-go wieku. I temu zasadniczemu warunkowi realistycznej wiarygodności podporządkowuje Czermański dobór swoich środków — względnie, nawet i tricków — technicznych. Jest to sztuka nawszkroś portretowego ujmowania Rzeczywistości.

Już z tego chociażby względu nie ma ona nic wspólnego z impresjonistycznym wizjonerstwem Noakowskiego, którego zespół akwarel przedstawia się bardzo dobrze, aczkolwiek, nawiasem mówiąc, pomysł wystawienia ich w pozbawionych wszelkiej intymności salach galerji Charpentier'a nie należy do udanych. Nie poruszając zagadnienia tak niezwykle odrębnej indywidualności twórczej Noakowskiego w jego obszernym całokształcie — było ono tyle razy i nader wyczerpująco rozpatrywane — wypada jednak zastanowić się bodaj pobieżnie nad artystyczną racją bytu jego obecnej wystawy w Paryżu. Otóż, był to pomysł ze wszech miar godny uznania, gdyż akwarele Noakowskiego, niezależnie od ich świetności malarskiej, są dokumentami chlubnie świadczącymi o poziomie kultury polskiej, wciąż jeszcze niedocenianej w szerokich sferach inteligencji zachodnio-europejskiej.

Są to wszakże »wizje« architektury często nieistniejącej. Bezsprzecznie, ale faktem jest, że Polska takie wspaniałe pałace, piękne kościoły i przestronne domy niegdyś rzeczywiście posiadała, pokazanie ich przeto nawet w postaci szkiców akwarelowych odpowiada prawdziwie historycznej, wskrzeszonej wyobraźni twórczą Noakowskiego z pietyzmem sumiennego erudyty. Dlatego też wystawa taka doskonale ilustruje wartość udziału Polski we wszechświatowym dorobku cywilizacyjnym. Zyskałaby jeszcze bardziej na praktycznym znaczeniu propagandowym, gdyby była nieco liczniej odwiedzana przez francuskich i obcokrajowych Paryżan oraz gdyby poświęcono jej więcej miejsca w prasie tutejszej. Sztuka Noakowskiego w zupełności na to zasługuje, każdy bezstronny krytyk przyznać to musi.

Zetka.

Reichstag uchwalił umowy haskie w drugim czytaniu.

Berlin, 11 marca. (PAT.). Na dzisiejszym posiedzeniu Reichstagu, przed głosowaniem nad projektami ustaw haskich przewodniczący frakcji centrowej Bruening złożył deklarację, że wobec uzyskania ze strony autorytatywnej oświadczenia, iż program finansowy, od którego załatwienia centrum uzależnia głosowanie nad planem Younga, będzie przeprowadzony, frakcja centrowa w swojej większości zdecydowała się głosować za umowami haskimi.

Berlin, 11 marca. (PAT.). Dziś popołudniu odbyło się w Reichstagu głosowanie w drugim czytaniu nad projektami ustaw haskich. Głosowano nad poszczególnymi artykułami ustawy oddzielnie. Art. 1 ustawy (plan Younga) przyjęty został w imiennym głosowaniu 251 głosami przeciw 174, przy 26 wstrzymujących się od głosowania. Art. 2, obejmujący umowy dodatkowe do planu, przyjęty został 261 głosami przeciw 173, przy 25 wstrzymujących się. Przy dzisiejszym głosowaniu w plenum Reichstagu umowa likwidacyjna z Polską przyjęta została w drugim czytaniu 224 głosami przeciw 207, przy 30 wstrzymujących się. Prze-

ciw przyjęciu głosowali razem z opozycją niektórzy posłowie z centrum i niemieckiej partji ludowej.

Berlin, 11 marca. (PAT.). Podczas dzisiejszego głosowania nad umową likwidacyjną z Polską wstrzymali się od głosowania oprócz przedstawicieli bawarskiej partji ludowej, dwaj posłowie niem. partji ludowej i 11 posłów centrum. Przeciwno umowie likwidacyjnej z Polską głosowało poza opozycją 8 posłów niem. partji ludowej i 18 posłów frakcji centrowej, między innymi dr. Hermes i ks. Ulitzka. W głosowaniu nad umowami likwidacyjnymi nie brali udziału dwaj posłowie centrum, dwaj posłowie niem. partji ludowej i przewodniczący demokratów Koch. Oficjalny wynik głosowania, podany przez Biuro Wolffa, stwierdza, że według obliczeń ostatecznych za umową likwidacyjną z Polską głosowało 224 posłów przeciwko 206, przy 29 wstrzymujących się od głosowania.

Berlin, 11 marca. (PAT.). O godz. 6 Reichstag zakończył głosowanie. Następnego posiedzenie odbędzie się jutro, we środę, 12 marca. Na porządku dziennym trzecie czytanie projektów ustaw haskich.

MIECZYŚLAW OPAŁEK.

Na co patrzył w ciągu wieków lewek ratuszowy.

Na rynku zapełnionym tłumami zatrzymał się orszak cały, a Tomzę powiedli pacholankowie miejsca pod przegierz. Ledwie ukląkł hardy delikwent na stopniach posągu zwiesiwszy głowę, padł mu na kark miecz katowski, kierowany straszonym rozmachem wprawnego ramienia. Skazaniec nie żył.

Na tem samem miejscu zapłacił życiem za winy w roku 1578 Iwan Podkowa, w parę zaś lat później, położył też głowę pod miecz katowski wojewoda Jankuła.

Jakże zupełnie inne emocje przeżywał lewek lwowski w roku 1588! Nie zasępiła się wtedy niczyja twarz, żadne oko nie zaszło łzą. Przeciwnie, ogarnął wszystkich szal zabawy, bo chwila była radosna, a spektakl tak pomyślany, że odpowiadał w zupełności gustom ówczesnym. Święcono »Triumph z szczęśliwym do królestwa polskiego przyjechaniem i koronowaniem Najjaśniejszego króla Zygmunta III Pana naszego miłościwego«.

Termin uroczystości wyznaczono na dzień 7 lutego. Po nabożeństwie w katedrze i uroczystej procesji, resztę programu wraz z wszystkimi atrakcjami festynowemi, wyczerpywano już, jak zwykle na rynku. Szczególnie »triumf wieczorny« ukontentował w całej pełni, zebrane pospólstwo. Na wieży ratuszowej wybudowano rusztowanie, z którego »muzykowie i trębaczyciele swoją muzykę daleko słyszczą odprawiali i chorągiew zdaleka widać

było«. Na tegich łańcuchach przytwierdzono do wieży w pewnej jej wysokości wielką kratę żelazną i na niej palono do późna w noc ogień, widny w dużym promieniu dokoła miasta. Tą kratą żelazną posługiwano się odtąd stale przy wszystkich późniejszych uroczystościach.

Na wiadomość o sukcesach oręża polskiego na północy i zdobyciu Smoleńska, zareagowali Lwowianie krotofilą. Przyzwyczajeni do wystawnych manifestacji, zamilowani w groteskowych widowiskach, pożądający circenses, czekali tylko okazji, by puścić wodze pomysłowości i wyczynić spektakl, arcyświątyni, ku zadowoleniu i pochwałom zarówno całego pospólstwa miejskiego, jak i ludzi przybyłych z okolicy. Świątynia wiktoria na dalekiej północy, była zupełnie wystarczającym pretekstem do wytoczenia na rynek pękających baryłek, do zużycia nadmiernej ilości prochu na wiatowe strzelanie, do bardzo energicznego wydmuchiwania z trąb i piszczałek najprzeróżniejszych tonów. Święciła świetne sukcesy perkusja, bo walono co sił i bez opamiętania, w kotły, bębny i blachy, co wszystko według opinii kronikarza, »miłą czyniło rezonancję«.

Na wieść o zwycięstwie smoleńskim, pierwsze kroki skierował lewek lwowski do świątyni. Dopiero gdy wymodlił się żarliwie przed ołtarzami Pańskimi i Boga ojców jak przystoi pochwalił — w te pędy śpieszył na ry-

nek, bo ten i ów z rajców uchylił w gadatliwości swojej cośniecoś rąbka tajemnicy i na ucho, pod sekretem największym powiedział kmotrowi, co będzie.

A było tak: Przed ratuszem wybudowano z tektury nie mniej nie więcej tylko warownię Smoleńsk. Baszty, blanki, mury, bramy, okienka strzelnicze, mosty zwodzone — wszystko to tam było, kunsztem cieśli i malarchyków akuratnie zładzone i wymalowane. Stały przeciw sobie dwie partje, niby Polacy i niby Moskale i rozpoczęło się »mniemane oblężenie«. Trzy razy przypuszczali oblegający szturm na warownię, z której — jak zapisali kronikarze — walily »pozorne pioruny« i »krotofilny ogień działowy«. Były oczywiście przy tem krom huków piekielnych również wrzaski niesamowite, w tem wszystkim jednak tkwiła niemała siła emocjonalna i jubel wśród widowni panował powszechny. Na równi z aktorami, brali i widzowie czynny po części udział w spektaklu. Podniecając okrzykami atakujących, dawali im animuszu i kto wie, czy oni to właśnie nie przyspieszyli zwycięstwa. Po trzech szturmach padła dumna acz papierowa warownia. Teraz zapal nie miał już granic. Triumfatorom mało było krwi i ognia i kto wie, kończy uśmiechnięty jowialnie kronikarz, czyby »chwalebni owi zwycięzcy tej nocy całej Moskwy zupełnie nie zniszczyli, gdyby im na butelkach nie było zabrakło, które wypróżniwszy, snem i winem znużeni, z Marssem pożegnali się«. (Zimorowicz).

A teraz obraz inny, bez efektów świetlnych i muzycznych, obraz szary swą codziennością, a jednak, jednak

szarość to pozorna tylko, bo gdy bliżej przyjrzyć się obrazowi, wyzłocony on jest bogato promykiem serca. Jeśli z perspektywy czasu, synowie przerafinowanej kultury XX wieku patrzywszy sceptycznie na upodobania i gusty naszych lwowskich praocjów, na groteskowy styl widowisk i zabaw ówczesnych — to wobec sceny jaka rozegrała się na rynku lwowskim w roku pańskim 1624, zniknąć musi nam z twarzy pobłażliwy uśmieszek wyższości, by miejsca ustąpić zadumie. Wypadnie nam rozgrzeszyć lwowczyków za ich wszystkie festynowe pomysły, przebaczyć i zapomnieć im wszelakie maskary i manekiny, nadmierne marnowanie prochu strzelniczego, orgjastyczną perkusję kotłów i bębnow, by dłoń ku nim wyciągnąć i gwarą tutejszą serdecznie do nich przemówić: Ta co dużo gadać! Dobrze z was ludzie lwowskie i tyle!

Wybaczenie piszącemu te słowa, że w zapale lokalnego patriotyzmu, daremnie walcząc z sentymentem, zatrzyma się dłużej cokolwiek przy sprawie, jaka toczyła się na rynku lwowskim w roku 1624. Dla należytego jej zrozumienia, zaczniemy rzecz a b o v o.

Poszły trwogi po całej Rusi Czerwonej, uderzyły o mury Lwowa i wszystkich grodów leżących przy starym szlaku, którym chadzał od lat wielu, wśród łuny i krwi kosooki plugawy tatarzyn. Napełniły się lasy tłumem uchodźców, opustoszały wsie, kraj cały rozgorzał od ognia. Pod Przemysłem rozłożył dziki najeźdźca obozowisko i stąd stał dalej watahy aż pod mury Kazimierza nad Wisłą.

Syt łupów i krwi, powracał koczochnik ku swoim stepom na Wschodzie. Gnał przed sobą w łykach tak

Zdobycze na polu zwalczania

tyfusu plamistego.

Nowe wielkie odkrycie prof. U. J. K. dr. Rudolfa Weigla.

Przy badaniu chorób zakaźnych przyświeca wszystkim uczonym cel zapobiegania szerzeniu się choroby i możliwość jej wyleczenia. Dla tego przedewszystkiem rozpoznać należy czynnik wywołujący chorobę t. j. ów drobnoustrój, który w chorobie zawsze się spotyka, bez którego niema choroby i który chorobę wywoływać może. To pierwsze zadanie, rozpoznania zarazka tyfusu plamistego spełnione zostało przez Rickets'a w Ameryce i Pro-vazeka w Niemczech. — Wykryli oni, że »Ricketsia Pro-vazeki« — drobnoustrój stojący na granicy pomiędzy pierwotniakiem a prątkiem, zbliżony swymi kształtami do plazmodji t. j. pierwotniaków — hoduje się w przewodzie pokarmowym wszy i przez wszy przenoszony bywa dalej na organizmy ludzkie. Znanie są nawet szerszej publicznie tragiczne zgony uczonych, którzy zwiedzali szpitale lub prowadzili oddziały zakaźne, zgony nie mniej tragiczne ludzi niosących pomoc chorym itp., którzy ulegli mimo ostrożności zakażeniu przez wszy.

Do zadań pierwszorzędnej wagi, należy tedy wyhodowanie takiego zarazka. Tym sposobem bowiem możemy się zbliżyć do ważniejszego jeszcze celu: rozpoznania i leczenia, a wreszcie zapobiegania chorobie. Z polskich uczonych prof. biologji na uniwersytecie tutejszym dr. R. Weigel położył na tem polu wielkie zasługi. Przez długie lata pracując nad zarazkiem i hodując

wszy zakażone, doszedł do bardzo doniosłych wyników, wyodrębniając owe zarazki i rozpoznając ich warunki życia.

Do ostatnich czasów nie udało się stworzyć środowiska, na któreby »Ricketsia Pro-vazeki« mogła żyć i rozmnażać się. Uciekano się do hodowania wszy na ciele ludzkim, co wymagało nie tylko wielkiego zaparcia się

siebie, ale pociągało za sobą wielkie koszty, i związane było z licznymi trudnościami.

Wiadomo jak doniosłym warunkiem dla leczenia i odporniania jest możliwość izolowania i hodowania zarazka. I tu właśnie leży znaczenie ostatnich sukcesów prof. R. Weigla.

Z chwilą, kiedy znamy hodowlę czyli pożywkę, na której dowolna ilość zarazków wylęgać i rozmnażać się może, mamy materiał do wyrabiania szczepionek, które Nicolle w Tunisie stosował ze skutkiem, i możliwość uodporniania w nieograniczonej ilości.

Dr. Wacław Moraczewski.

Z sali koncertowej.

Alfred Hoehn.

Występujący ostatnimi czasy w naszej sali koncertowej kilkakrotnie Alfred Hoehn, ma już ustaloną sławę jako jeden z najpoważniejszych pianistów doby współczesnej. Poważne bowiem w całym tego słowa znaczeniu jest jego ogólne nastawienie do sztuki, zarówno jak i suma wrażeń artystycznych, które dostarcza słuchaczowi. Z tego względu możnaby Hoehna zaliczyć do rzędu tych nielicznych odtwórców, którzy świadomie wychodząc daleko poza wirtuozowskie elementy swej sztuki, stają się wychowawcami publiczności. U nas, bardziej niż na Zachodzie, tego rodzaju misja pedagogiczna jest jeszcze potrzebna, już choćby ze względu na fakt, że wobec skromnej obecnie produkcji koncertowej, publiczność ta częściej bywa niestety dezorientowana, niż we właściwym prowadzona kierunku.

Program Alfreda Hoehna dał dowód jego wielkiej wszechstronności,

nie tylko pianistycznej, ale przedewszystkiem ogólnie - muzycznej, trudno bowiem rzeczywiście rozstrzygnąć, czy palmę pierwszeństwa należy tu przyznać jego interpretacji Bacha, Couperina czy Beethovena, czy też twórców nowoczesnych. Być może, że Sonata op. 110 As-dur Beethovena miała w sobie więcej elementów romantyzmu, niż w nią włożył kompozytor, mimo tego była ona prze czysta w swej linii i niesłychanie głęboka w wyrazie. Jakże cudownie ożyły w ujęciu Hoehna utwory Regera, Debussy'ego i Hindemitha! Jeden może »Karnawał« Schumanna był niezawsze zgodny z przepajającym go w koncepcji twórcy duchem fantastyki romantycznej; była to jednak tylko mała i bardzo ludzka plama na sumieniu artystycznym pianisty, któremu zawdzięczamy jeden z najpiękniejszych wieczorów sezonu.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

Prasa włoska

o ś. p. prof. J. Ptaśniku.

Na łamach jednego z najpoczytniejszych rzymskich dzienników »Il Messaggero« ukazał się artykuł, poświęcony pamięci prof. Jana Ptaśnika, który podnosi wielkie zasługi zmarłego dla historii stosunków polsko - włoskich i uważa, że dzieła zmarłego historyka powinny być udostępnione dla publiczności włoskiej.

mного biedoty wszelakiej, że ofiarni ojcowie trynitarze aż martwieli na myśl samą, ile to pracy ich czeka, ile redempcyj z jasyru.

Lecz za uciekającym wydłużyła się karząca prawica.

Po tropach tatarzyna pobiegła niepowstrzymana wichura odwetu i szablę polskich groźna błyskawica. Ściagał go hetman Stanisław Koniecpolski.

Pod Martynowem wymordował pohaniec jenców bezbronnych, bo byli mu w ucieczce ciężarem. Został przy życiu tylko dzieci niesilne i kwilące, porzuciwszy je na pastwę dzikiego zwierza, wśród jarów dniestrowskich.

Po urwiskach zapadłych wąwozów tuliły się biedactwa do krzaków róż polnych, grzebiąc wśród mchu rączkami za strawą korzonków.

Piękna okolica nad Dniestrem dyszała przedziwnym oddechem. Ciche i stłumione, szły jakby z pod ziemi szlochania nieśmiałe, skargi zalęknione. kwilienia żałosne — czyżby ptaśząt szponem jastrzębim zranionych? Nie, to maluczka dziatwa ziemi polskiej skarżyła się doli swojej biadając, że trafić do progów chaty rodzinnej nie umie, ostawiona skrós pustki bez przytulnej piersi matczynej, bez silnego ramienia ojcowskiego.

Pod Martynowem natknął się hetman na ów rozdzierający serce obraz niedoli dziecięcej. Kazał pozbierać wylekłe dziatki, przygarnął do piersi pancernem okutej, nakarmił, poczem na kilkudziesięciu wozach odesłał do Lwo-wa, pod opiekę konsulów.

(C. d. n.)

Opieka społeczna nad cudzoziemcami.

Opracowany przez Min. Pracy i Opieki Społecznej projekt ustawy o opiece społecznej nad cudzoziemcami, wychodzi z założenia, że proste stosowanie zasad wzajemności napotyka na trudności, choćby z tego względu, iż stwierdzenie sposobu traktowania obywateli polskich w zakresie prawa do opieki społecznej w państwie przynależności cudzoziemca, niezawsze jest możliwe. Dotychczas Polska zawarła tylko jedną umowę z Francją, normującą prawa do opieki społecznej jednego państwa na obszarze drugiego państwa.

Dlatego też staje się konieczne ustalenie w drodze ustawy uprawnień cudzoziemców do opieki społecznej na obszarze Rzplitej w Polsce. Tutaj przyjęta być może jedynie słuszna zasada całkowitego zrównania cudzoziemców w prawach do opieki społecznej z obywatelami polskimi.

W myśl tych założeń, projekt ustawy przyznaje cudzoziemcom prawo to, przyczem ustala, że opiekę społeczną nad cudzoziemcami wykonywa gmina pobytu wyższego rzędu. Koszt tej opieki pokrywa Państwo w tej samej wysokości, w jakiej pokrywają je gminy, obowiązane do zwrotu kosztów opieki społecznej.

O ile jednak państwo obce ogranicza obywateli polskich w prawach do opieki społecznej, służących jego własnym obywatelom, może Rada Ministrów na wniosek Ministra Pracy i Opieki Społecznej wydać przepisy, ograniczające analogiczne prawa obywateli tego państwa w Polsce.

Postanowienia omawianej ustawy nie mogą oczywiście naruszać w niczem postanowień umów międzynarodowych w sprawach opieki społecznej, jakie są już zawarte, lub będą zawarte w przyszłości.

Dyskusja w sprawie tunelu pod kanałem La Manche.

W najbliższych dniach parlament angielski przystąpi do dyskusji nad raportem komitetu w sprawie budowy tunelu pod kanałem La Manche. Sprawa ta posiada pierwszorzędą wagę dla wewnątrz-gospodarczej sytuacji Anglii, albowiem przystąpienie do planu budowy umożliwi poważne zmniejszenie bezrobocia. Budowa tunelu obliczona jest na okres 4½ lat; koszt jej wyniesie 29 milj. funtów. Tunel wyłożony byłby wewnątrz blachą żelazną, grubości 1.25 cala. Na budowę tunelu potrzebnych będzie 988.000 tonn blachy żelaznej, 120.000 tonn cementu, oraz 72 mile szyn sta-

lowych. Zużycie węgla przy produkcji powyższych kontyngentów przewidziane jest na 3½ milj. tonn. Plan przewiduje budowę 2-ch odrębnych tuneli dla komunikacji w każdą stronę, przyczem długość każdego z tych tuneli wyniosłaby 36 mil ang. Zrealizowanie tego planu mieć będzie doniosłe znaczenie dla komunikacji Londyn-Paryż, a tem samem dla komunikacji wszechświatowej. Przejazd z Londynu do Paryża byłby skrócony o prawie 3 godziny i mógłby być uskuteczony bez żadnego przesiadania w ciągu 4½ godz.

Echa zbrodni w Pietryczach.

Szósty dzień rozprawy był nowym sukcesem, niestety tylko dla oskarżyciela, nie dla obrońcy. Proces obecny jest bardzo ciekawy, dla prawników w wysokim stopniu interesujący, cały bowiem akt oskarżenia opiera się wy-

łącznie na poszlakach, świadków zbrodni w parku pietryczkim nie było. O-tóż słuchani wczoraj w roli świadków 49-letni furman Michał Wojna i 60-letni Abraham Schorz, którzy w chwili strzałów przechodzili drogą,

wiodącą obok parku dworskiego, potwierdzili w całej rozciągłości dawniejsze swoje zeznania, wobec czego i nad głową oskarżonego Rylskiego gromadzą się coraz groźniejsze chmury. Michał Wojna odpowiadał bardzo spokojnie, rozsądnie i pewnie na pytania przewodniczącego i prokuratora; nie wyprowadził go nawet z równowagi obrońca dr. Landau, którego zadaniem było osłabienie wrażeń zeznań Wojny. Między obrońcą a prokuratorem wybuchały nowe starcia.

Przyjaźń polsko-franc.

W polskim kościele Wniebowzięcia w Paryżu odbyło się nabożeństwo żałobne na intencję ofiar powodzi w Południowej Francji. Mszę świętą odprawił ks. Łagoda, rektor polskiej misji katolickiej we Francji. Na nabożeństwie obecny był ambasador Chłapowski z małżonką w otoczeniu członków ambasady i konsulatu oraz liczni przedstawiciele kolonji polskiej.

Prasa z uznaniem podkreśla piękną inicjatywę pp. Chłapowskich przyłączenia się do ogólnej żałoby całego kraju. Dziennik »L'Intransigent« zaznacza, że wzruszający ten dowód sympatji ze strony oficjalnych przedstawicieli polskich, zostanie głęboko odczuty w całej Francji.

Zjednoczenie Kościołów prawosławnych.

Według wiadomości, jakie nadeszły do Cięta del Vaticano z Konstantynopola, został zawarty układ pomiędzy patriarchatem Ekumenicznym Prawosławnym, a Egzarchatem bułgarskim, mocą którego schyzma prawosławna bułgarska przestanie istnieć. Egzarcha bułgarski złoży wkrótce hołd patriarcharsze, poddając pod jego władzę Kościół prawosławny bułgarski. O ile wiadomo, układ ten nastąpił pod wpływem prawosławnych władz kościelnych rumuńskich, dążących do usunięcia wszystkich motywów kanonicznych, przeszkadzających zwołaniu Soboru preliminaryjnego wszystkich odłamów prawosławia.

Konkurs publicystyczny Targów Wschodnich.

Z okazji dziesięciolecia swej działalności, które przypada na rok bieżący, powzięły Targi Wschodnie zamiar ustanowienia nagród publicystycznych dla literatów i publicystów za najlepsze artykuły ogłoszone na temat zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych, związanych z istotą i rozwojem tej instytucji. W myśl intencji kierownictwa Targów Wschodnich, konkurs ten daleki od wszelkich celów reklamowych, ma wyłączenie za zadanie przyczynić się do wszechstronnego wyświetlenia możliwości rozwojowych i walorów Targów Wschodnich na tle całokształtu naszego życia gospodarczego, jego warunków geograficznych i strukturalnych. Ogłaszając pierwszy ten w Polsce konkurs o charakterze specjalnie publicystycznym, a więc zasadniczo odmienny od konkursów literackich i artystycznych, kierownictwo Targów Wschodnich pragnie skierować uwagę powołanych piór na zjawiska inicjatywy gospodarczej, tak rzadko u nas poruszane, a przytem, z racji swego roku jubileuszowego, podkreślić wobec opinji publicznej stosunek ścisłej współpracy, łączący je od chwili ich powstania z prasą polską i dać w ten sposób wyraz swej głębokiej wdzięczności za poparcie, jakiego mu ona, w rozumieniu istotnych zadań i celów tej placówki, nigdy nie skąpiła, a któremu Targi Wschodnie w dużej mierze zawdzięczają swe moralne sukcesy i swą popularność. Warunki konkursu na nagrody publicystyczne będą w najbliższym czasie podane do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy i w drodze indywidualnych zaproszeń.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

KU CZCI HISTORYKA ROSYJSKIEGO MILIUKOWA wydano w Pradze dzieło zbiorowe w językach czeskim i rosyjskim, zawierające szereg prac naukowych, których autorami są m. in.: minister Benesz, wiceminister spraw zagranicznych Krofta, profesor Uniwersytetu praskiego dr. Niederle i dr. J. Slavik. Redakcją dzieła kierowali uczeni rosyjscy Jewreinow, Kizewetter, Łoskij, Szmurło oraz uczonej czeski prof. Slavik.

KULT PETRARKI W ITALJI. W rodzinnym mieście Franciszka Petrarki, Arezzo, powstanie specjalny instytut kulturalny, pod nazwą Lectura Petrarchae, dla studentów nad dziełami wielkiego poety włoskiego.

STULECIE GLYPTOTEKI. Słynne muzeum monachijskie, Glyptoteka obchodzić będzie w tym roku setną rocznicę swego istnienia. Muzeum to, które powstało w latach 1816—1830, zawiera 14 sal, udekorowanych freskami Von Corneliusa.

BAZYLIKA SW. KLARY W NEAPOLU, wzniesiona przez żonę króla Roberta Andegawskiego przed 1282 rokiem z rozkazu podesty została zamknięta dla publiczności ze względu na zły stan dachu, grożący zawaleniem. Przypomnieć należy, że w tej bazylice wznosi się monumentalne mauzoleum Roberta Andegawskiego, króla neapolitańskiego, uważane przez historyków sztuki za najpiękniejszy okaz sztuki tokańskiej trzynastego wieku. Podczas trzęsienia ziemi w XV wieku sufit zawalił się i niektóre ze ścian zostały uszkodzone. Po ówczesnej przeróbce i odrestaurowaniu, bazylika św. Klary została ponownie odrestaurowana w XVIII wieku.

SKARB WIEŻY BENTIVOGLIO W BOLONJI. Dnia 13 listopada 1489 Jan Bentivoglio, tyran Bolonii, rozpoczął budowę wysokiej wieży przy swoim pałacu, dając rozkaz swemu sekretarzowi zamurowania potajemnego w fundamentach czterech waz z terrakoty, pełnych monet złotych i srebrnych. Dnia 13 kwietnia 1504 roku wieża ta została napoly rozwalona przez pioruny, a w 1507 roku, po wygnaniu Jana II Bentivoglio z Bolonii przez zwycięskie wojska papieża Juliusza II, lud bolonjski zburzył pałac i wieżę, pozostawiając jedynie ruiny, które przetrwały do 1750 roku, w którym na gruzach pałacu i wieży wybudowano obecnie istniejący teatr miejski. W 1925 roku przypadkiem odkryto fundamenty wieży Bentivoglio. Po kilku latach sporów pomiędzy historykami przystąpiono do zburzenia części murów, w których, według tradycji, miały się przechowywać owe cenne wazy. Pomimo poszukiwań, skarb w wieży Jana II Bentivoglio nie odnaleziono, kładąc kres legendzie.

KSIĄŻKA O RIN-TIN-TINE. Leo Duncan, właściciel słynnego psa Rin-Tin-Tina, bohatera całego szeregu filmów, przygotowuje książkę, w której opisyje dzieje tego niezwykłego zwierzęcia od czasu, gdy pełniło służbę na froncie francuskim. Rin-Tin-Tin, który znajduje się obecnie w Nowym Yorku, przewieziony zostanie wkrótce do Europy. Podróż ta będzie zarazem epilogiem książki.

Kraj Matuzalemów.

Bułgaria jest tym szczęśliwym krajem w Europie, w którym najwięcej żyje takich ludzi, co przekroczyli sto lat życia. Bułgarski urząd statystyczny postanowił przed kilku laty zbadać dane, na których opiera się ta długowieczność. Po trzechletnich żmudnych badaniach opublikowano obecnie wyniki tych badań, zawierających wiele interesujących szczegółów.

W czasie ostatniego spisu ludności w grudniu 1926, na 5 1/2 miliona mieszkańców, niemniej jak 1.762 osób podało swój wiek na lat sto albo i więcej. Ta liczba nawet bułgarskim władzom wydawała się zbyt wygórowaną. I faktycznie po ponownym zbadaniu tej rzeczy okazało się, że jedynie 158 było w stanie bez wątpliwości udowodnić, że zobaczyły światło dzienne przed wiekiem.

Tymi nowoczesnymi Matuzalemami są prawie wyłącznie chłopcy, pochodzący przeważnie z górskich okolic kraju. Budowę ich ciała charakteryzuje: mniej, niż średni wzrost, niezwykle wielka objętość piersi i pewna podsadkowatość. Większość z nich wstąpiła w związki małżeńskie między 20 a 35-tym rokiem życia, żaden jednak później. Jedna ze stuletnich niewiast miała w swym długim życiu aż pięciu małżonków. Uderzającą jest płodność tych ludzi; na jednego stuletniego przypada przeciętnie siedmioro dzieci.

Ponieważ 75% rodziców obec-

Wyszedł z druku Nr. 5 dwutygodnika „Młoda Matka”. Na treść jego złożyły się następujące prace: „Płaska stopa” — Dr. C. Hoppe, „Czy należy leczyć zęby mleczne” — Fr. Richterowa, „O odtrącaniu pokarmu” — Dr. M. Stopnicka, „Z higieny macierzyństwa” — Dr. J. Śmiarowska, „Wychowawczy” — Dr. P. Baumryter, „Matka jako psycholog” — J. Dylińska, „Ogrodownictwo dla dzieci” — J. Brzóska-Guderska, „Echa wiecu rodziców” — H. Stebelska, Odpowiedzi na listy rodziców.

„Kobieta Współczesna”. Wyszedł z druku Nr. 10 tygodnika „Kobieta Współczesna”, poświęcony pamięci bohaterskiej walki, męznego wytrwania i zwycięstwa młodzieży w roku 1905. Numer ten wydany w 25-tą rocznicę strajku szkolnego, zawiera zbiór wspomnień uczestniczek strajku i stanowi cenny dokument historyczny. Czytamy więc prace: Anna Podgórska: „Walka o szkołę polską (1903—1908 r.)”, H. Radlińska: „Wspomnienia z tamtych czasów”, Irena Jabłowska: „Bojkot szkoły rosyjskiej”, „Historyczne dokumenty”, Cz. Wojcieńska: „Rozważania sentymentalne”, Wanda Nawroczyńska: „Moje wspomnienia z przed 25 lat”. — Prócz tego czytamy dalszy ciąg powieści „Anna Edes” — Desider Kosztolanyi, „Opowieść bez nazwy” — Donn Byrne (przekład z angielskiego St. Kuszelewskiej), oraz „Sztuki plastyczne” — N. Samotyhowa, „Z teatrów” — Z. P. — Do numeru jest dołączony dodatek „Mój Dom” i tablica robót.

Najdawniejsze polskie wiadomości o Nowym Świecie.

Pierwsze wzmianki w literaturze polskiej o Ameryce dotyczą przedewszystkiem jej odkrycia. Żywe zainteresowanie kwestjami astronomicznymi i geograficznymi wśród profesorów krakowskiej Uczelni na przełomie wieków XV i XVI, nadto ożywiło podówczas stosunki kulturalne Polski z Zachodem sprawiły, że wiadomość o odkryciu nowej części świata dotarła do Krakowa dosyć wcześnie.

Kursowały już wtedy w 15-tych latach XVI w. w Niemczech i we Włoszech ulotne druki, obwieszczające światu o znamiennym odkryciu.

Polska, rzecz oczywista, na podobne „gazetki” się nie zdobyła. Zato już w 1506 r. Jan z Głogowy, wydając w Krakowie popularne podówczas dzieło Jana z Holywood (Sacrobosco) „O sferze” w dodanym przez siebie komentarzu wzmiancza wzmiankę o odkryciu Ameryki. Odkrycie przypisuje Portugalczynom. Po wiada, że odkryli oni „ojczyznę pieprzu”, a kraj ten nazywają „nowym światem (novus mundus).

nych stuletnich zmarło w wieku między 90 a 100 latami, doszli statystycy do wniosku, że długowieczność jest dziedziczną, o ile warunki życiowe pozostają te same. Co się tyczy pożywienia, to widocznie najzdrowsze jest beźmięsne albowiem 95% stuletnich było ścisłymi wegetarianami, 3% tylko tu i ówdzie niewiele spożywało mięsa a jedynie 2% jadło je stale.

Natomiast, ci którzy lubią czasem pocieszyć się kieliszkiem, dowiedzą się z zadowoleniem, że 80% bułgarskich Matuzalemów dziś jeszcze stale używa regularnie alkoholu a tylko 20% należy do jego przeciwników. Mniej jest palaczy bo jedynie około dwie trzecie. Wśród stuletnich niewielką większość stanowią kobiety.

Największa ilość stuletnich spełnia zawód owczarzy. Przeważną część roku spędzają na dalekich połoninach, w zupełnej samotności, wśród swoich zwierząt, śpiąc także na wolnym powietrzu, okryci tylko swym nieodłącznym kożuchem.

Życie miasta natomiast, pełne ruchu, trosk i wrzawy nie rodzi Matuzalemów.

Przypomnieć tu należy, że znany profesor Miecznikow twierdzi, że długowieczność wogóle wszystkich górali jest wynikiem obfitego spożycia przez nich zsiadłego mleka, które działa niezwykle korzystnie na proces trawienia i wogóle na przemianę materji.

W związku z tem wszystkim pamiętajmy, że w porównaniu z minio-

„Przegląd Społeczny” miesięcznik poświęcony zagadnieniom pracy społecznej i opieki nad dzieckiem przynosi w ostatnim zeszytach: dr. Maks Schaff — Niewygodzone przemówienie; Olga Reichensteinówna — Twórczość rysunkowa dzieci; dr. Helena Katz — O błędach i granicach wychowania; ponadto obszerną kronikę.

„Hutnik” miesięcznik organizacyj hutniczych zawiera w dziale technicznym między innymi: niektóre zjawiska i obserwacje nad zawieszaniem się wielkich pieców — St. Holewiński; O wytopie stali sposobem inż. Surzyckiego; Postępy w obróbce stali i wiele innych. Ponadto w numerze jest bogaty dział gospodarczy, statystyka i kronika.

Narady Gospodarcze Rządu z Delegatami Izb Przemysłowo-Handlowych w dniu 7 i 8 października 1929 r., Warszawa, 1929, str. 361. Nakładem Ministerstwa Przemysłu i Handlu ukazało się wydawnictwo, zawierające przebieg obrad konferencji gospodarczych Rządu i Izb Przemysłowo-Handlowych. Część pierwsza broszury obejmuje przemówienia ówczesnego Premiera dr. Kaz. Świątalskiego, p. Min. Kwiatkowskiego, p. Inż. Klarnera, na część drugą składają się referaty, wygłoszone w czasie zjazdu i dyskusja. Część trzecia stanowi przemówienia p. Min. Kwiatkowskiego i p. Prezesa Klarnera, wygłoszone w chwili zamknięcia obrad. Całość książki, będąca dokładnym odzwierciedleniem obrad, zawiera dużo ciekawych materiałów i myśli zawartych w referatach i przemówieniach.

Następna z kolei wiadomość „amerykańską” zawdzięczamy również profesorowi krakowskiego Uniwersytetu, znakomitemu geografowi, następcy Jana z Głogowy na katedrze, Janowi ze Stobnicy, w dziele jego p. t. „Introductio in Ptholon-Cosmographiam” (wyd. w Krakowie 1512, potem jeszcze kilkakrotnie).

Dzieło to, będące w pierwszym rzędzie szkolnym podręcznikiem, zawiera już dosyć obfite i dokładne uwagi o Nowym Świecie. Korzystał w tym względzie Jan ze Stobnicy ze wzmiankowanych druków ulotnych, przedewszystkiem z opisu podróży Ameriga Vespuciego oraz z „Kosmografji” Waldseemüllera (Hylacomylusa), gdzie po raz pierwszy autor nazwał odkrytą ziemię Ameryką od imienia właściciela jej odkrywczy. Piśmie więc Jan ze Stobnicy, że poza Europą i Afryką odkryta została wielka ziemia, zwana od Ameriga Ameryką. Nadto, pisze, odkryto wiele wysp na oceanach: wschodnim, południowym i zachodnim. Polski geograf

próbuję nawet w swem dziele określić położenie geograficzne Ameryki. W dziele Jana ze Stobnicy spotykamy się z mapą (drzeworytem) Nowego Świata, opartą o portugalskie mapy żeglarskie t. zw. „portulany”. Nowością jest tutaj połączenie Ameryki północnej z południową wązkiem przesmykiem (panamskim), istnienie którego stwierdził dopiero w r. 1516 Balboa, a zatem w rok po wyjściu mapy.

Powtórzenie tych wiadomości, a nawet pewne ich rozprawienie znachodzimy w dziele, również profesora krakowskiego, Mateusza Kmity z Szamotuł w komentarzu do dzieła Sacrobosco (Krak. 1522 u Hallera). Amerykę nazywa tutaj autor bez wahania czwartą częścią świata.

Mikołaj Kopernik, którego pobyt we Włoszech (1496—1505) przypadł właśnie na epokę odkryć geograficznych, odkrycie Ameryki używa jako dowodu na kulistość naszego globu.

W tych kilku wzmiankach musi uderzyć fakt, że nic zgola one nie mówią o Kolumbie. Wie o nim Marcin Bielski, gdy pisze: „Na wschód słońca jechał Krzysztof Kolumbus, rodem z Wenecji; ten zjechał tak daleko pod ziemię, aż widział „polum antarcticum” (biegun południowy).

W „Kronice” (1551) pisze o Nowym Świecie: „Ameryka wysep na zachód słońca jest na wielkim morzu oceanie, która jest tak wielka, że je za czwartą część świata poczytują, a niedawno znaleziona jest od Ameryka Vespucii, Hiszpana (!) lata pańska. 1497”. Charakterystyczne są współczesne „marginalia”, spotykane na egzemplarzach Bielskiego kroniki, pełne podziwów, jak np. „Patrzaj dziwów” i t. p.

Nieliczne te i skąpe wiadomości mnożą się szybko z każdym rokiem. Literatura naukowa polska, historyczna i piękna XVI w., liczne składają dowody, że zainteresowanie Ameryką było w Polsce znaczne, tak, że pod koniec XVI w. mógł Klonowicz pisać w swym „Flisie” (1598):

„Już Ameryka, już i Magiellana Śmiałym Hiszpanom morzem

[dojchana.

Szczęśliwe wyspy, on bohaterski raj. Wie o nim nasz kraj.

Dr. Antoni Knot.

Trzynastka w karierze Primo de Rivery.

W jednej z gazet wiedeńskich ktoś, kto ma widać dużo czasu wolnego, zadał sobie trud i wykazał jak fatalną była liczba trzynastki dla byłego dyktatora Hiszpanji.

Oto kilka przykładów ilustrujących to twierdzenie:

Dyktatura Primo de Rivery trwała 76 miesięcy; dodajmy obie te cyfry a otrzymamy jako sumę liczbę 13. U steru władzy był Primo de Rivera przez 2.326 dni; suma tych cyfr daje znów 13. Rok w którym Primo de Rivera zmuszony był zrzec się dyktatury, to rok 1930. Data ta daje znów tę samą kombinację cyfr. Jeśli uwzględnimy, że objął on swą dyktatorską władzę w dniu 13 września i że stanowisko jego składa się z trzynastu liter, to dla ludzi przesądnych jest naprawdę nad czem się zastanowić. (—z.—)

Podróż dookoła Polski.

Z Poznania wyruszyli na rowerach w podróż dookoła Polski Lucjan Lewandowski i Eugenjusz Piętkowski. Podróż ta ma być niejako treningiem do zamierzonej przez nich podróży około świata. Podczas swej wędrówki po Polsce obaj podróżnicy wygłaszać będą w Kółkach rolniczych w Kongresówce i na Kresach Wschodnich szereg odczytów, według materiałów, dostarczonych przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie.

A zatem możliwość przedłużenia życia stoi przed nami otworem. Idzie tylko o to, by ją wykorzystać. Potrzebna do tego jest współpraca państwa i obywateli. Wodociągi, kanalizacja, szpitale, opieka społeczna i odpowiednie życie to są momenta, które nas mogą przemienić w Matuzalemów. Gd.

